

Węzełek

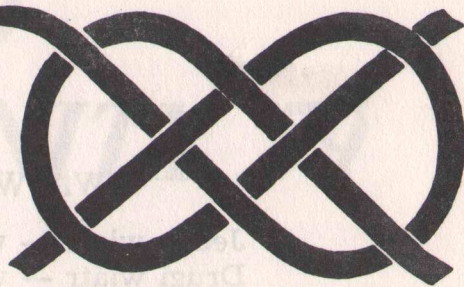
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 106

CZERWIEC 1980 ROK 20

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



KAPLICZKA OBOZOWA



archiwum
harcerskie.pl

DWA WIATRY

Jeden wiatr — w polu wiał,
Drugi wiatr — w sadzie grał:
Cichuteńko, leciuteńko,
Liście pieścił i szeleścił,
Mdlal...

Jeden wiatr — pędziwiatr!
Fiknął kozła, plackiem spadł,
Skoczył, zawiął, zaszybował,
Świdrem w górę zakolował
I przewrócił się, i wpadł
Na szumiący senny sad,
Gdzie cichutko i leciutko
Liście pieścił i szeleścił
Drugi wiatr...
Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,
Parsknął śmiechem cały sad,
Wziął wiatr brata za kamrata,
Teraz z nim po polu lata,
Gonią obaj chmury, ptaki,
Mkna, wplątują się w wiatraki,
Głupkowate myślą śmigci,
W prawo, w lewo, świsł, podrygi,
Dmą płucami ile sił,
Łobuzują, pal je licho!...

A w sadzie cicho, cicho...

J. TUWIM



WORLD UNITY 79

zakończenie

Mimo, że Zlot UNITY 79 był obozem międzynarodowym i w związku z tym wiele zajęć miało charakter raczej "pokazowy" lub "ludowy" były jednak i chwile czysto "harcerskie". Jedną z pamiętniejszych to oczywiście Zielony Dzień. Nie miał on tego elementu niespodzianki jak na mniejszych obozach, bo już od pierwszego dnia zorganizował się "Komitet Zielono-śniowy" - to znaczy, że młodzież z każdej narodowości sama wybrała 3-4 delegatów do tego komitetu, który już od poniedziałku spotykał się w czasie wolnym wraz z instruktorami, by przedyskutować program, oraz kto jakie funkcje obejmie tego dnia. Wyznaczono czwartek. Nie wiem jak wyglądała podbudka w obozie chłopców - u nas wszystko odbyło się bardzo normalnie i punktualnie z tą różnicą, że oboz wogóle o komendzie zapomniał, chodziły koło nas jak gdybyśmy wogóle nie istnieli wobec tego leżałyśmy w łózkach aż do ostatniej chwili. Dopiero tuż przed śniadaniem wyszliśmy z domku. Obóz szedł już do jadalni głównej, a my za nimi. W jadalni jakies "duchy" w nocy zamiesiły afisze, żyrandole i uśmiechnięte słoneczka itp.. Jakas "Drużyna F" była wszędzie podpisana. Tu muszę dodać, że obozy były podzielone na 4 drużyny - Harcerze mieli Drużyny 1 i 3 a Harcerki 2 i 4. /Ja właśnie byłam drużynową Drużyny 4 i za każdym razem gdy wołałam "Troop 4" na zbiórkę, wszystkie prawie harcerki odpowiadały "Troop 4" imitując mój "akcent angielski" - przynajmniej za wszelką cenę tego, że jak zawołałam - odezwą się./

Po śniadaniu "Drużyna F" nagle się ożywiła i zaczęła rzucić orzeszkami. Po zakończeniu walki "Drużyna F" za karę musiała zostać w jadalni by ją wysprzątać. Instruktorzy nawet wymyli podłogę, która została zabłocona poprzedniego dnia. Niestety zaraz potem deszcz znowu zaczął lać i podłoga zabłocila się w mgnieniu oka. Po obiedzie, obóz zemścił się w bardzo drastyczny sposób na sprawcach afiszy, podejrzane osoby zostały porwane i bez względu na ubranie zostali wrzuceni do piwnalni - Zawiązał się mocny węzeł przyjaźni między uczestnikami i instruktorami.

Poza tymi dwoma momentami program Zlotu został wykonany. Węgrzy mieli zajęcia przyrodnicze popołudniu, a wieczorem w obozie harcerek odbyła się potańcówka. Wszyscy się doskonale bawili - obozy, oraz komendy.

W środę po kolacji, tuż przed ogniskiem, Komenda urządziła alarm pożarowy. Straż pożarna z East Chatham i Old Chatham była wezwana i w ciągu kilkunastu minut cały obóz był ewakuowany, a budynki oblane wodą. Alarm ten miał 2 główne zadania. W pierwszym rzędzie - by uczestnicy obozu zrozumieli niebezpieczeństwo pożaru w lesie, w budynkach drewnianych, a po drugie - straż amerykańska, która jest całkowicie ochotnicza, musi od czasu do czasu mieć prób

ne alarmy dla przewidzenia niektórych sposobów ratowania. Alarm ten został zorganizowany przy pomocy kierownika strażaków, ale ani strażacy, ani uczestnicy obozu nie wiedzeli o nim. Tylko pewne osoby w komendzie były wtajemniczone, oraz 7 uczestników, którzy byli schowani w różnych budynkach i których strażacy musieli znaleźć i ratować. Po alarmie zaprosiliśmy strażaków na herbatę i pićki i oni nam wtedy opowiadali o swoich przeżyciach, oraz ciekawych alarmach. Na zakończenie kilku strażaków puszczało strugi wody w górę, rzucając je w różne kierunki i tworząc różne wzory. Myśmy oświetlali te strugi wody latarkami.

Gdy strażacy odjeżdżali - odprowadziliśmy ich spory kawał drogi śpiewając i oświetlając ich wozy latarkami - zawiązał się jeszcze jeden węzeł przyjaźni harcersko - strażackiej.

Starałam się opisać jakimi drogami Złot szedł do "Unity 79". Każdego dnia zbliżałam się, przez zawiązywanie węzłów przyjaźni, do głębszego poznania się, do zrozumienia innych i przez to do uszlachetnienia siebie.

I tak, poprzez "góry i doliny" doszliśmy do szczytu, do "Unity 79". Nadszedł ostatni dzień. Po tygodniu niepewnej pogody, deszczu i upału, dzień był upalny. Z jednej strony dobrze, bo wszystkie zajęcia można było wykonać na placu według planu i więcej gości mogło się zjechać. Z drugiej strony, nie za dobrze, bo wszystkie zajęcia i pokazy, defilady i gry odbywały się w galowych mundurach, lub ciężkich, często wełnianych strojach ludowych.

W sobotę już od rana zjeżdżali się goście. Dołączyli do nas delegacje harcerzy biało-ruskich i litewskich, którzy tym razem nie brali udziału w Zlocie, tylko przyszli delegacje na zakończenie. Przejechali też skauci z Boy Scouts of America. Rano i w południe odbyło się nadzwyczajne zebranie General Council AISGO. Obecne Naczelne władze skautowe AISGO, po zebraniu odebrały defiladę, oraz wręczyły odznakę Złotą. Na zebraniu tym miałam zaszczyt wygłosić referat o Związku Harcerstwa Polskiego.

Po obiedzie miałyśmy tak zwane Kołko międzynarodowe. To znaczy, każda narodowość przygotowała gry, które normalnie na obozach przeprowadzamy, ale które mają charakter narodowy. 4 osoby prowadziły te gry, a pozostała część uczestników chodziła grupami w koło, od gry do gry i w ten sposób poznawała tańce i śpiewy, oraz obyczaje innych narodowości.

Przez cały dzień też uczestnicy oraz goście mogli zwiedzać bardzo starannie przygotowaną wystawę w domku przy placu.

Jednym z najpiękniejszych pokazów tego dnia - był pokaz tańca i śpiewu. Oczywiście, że każdemu co innego się bardziej podobało. Wnie, na przykład, bardzo podobał się taniec Węgrów.

Tego dnia też dołączyli do nas harcerze, harcerki i instruktorzy, którzy nie mogli być na całym Zlocie.

Podwoczołek też miał charakter bardzo międzynarodowy. Z miasta przyjechali najromatyczne "specjalności" narodowe.

Po kolacji, gdy się już ściemniało, goście zostali zaprowadzeni na teren ogniska. Po pewnym czasie zaczęli się niepokoić i narzekać, że Złot nie nadchodzi. I nagle, na 5 pagórkach dookoła polany zapłonęły jednocześnie ogromne pochodnie - UNITY. Pięć strumieni ognia płynęło w głębokiej ciszy do wielkiego ogniska - UNITY. Gdy się już zbliżyli, Ints /Komendant chłopców/ wywoływał nazwy poszczególnych narodów reprezentowanych tu przez młodzież harcerską: ŁOTWA - UKRAINA - ESTONIA - WĘGRY - POLSKA. Jednocześnie,

poszczególne grupy, w tej samej kolejności, wrzucały swoje pochodnie do ogniska. Gdy ostatnia pochodnia została wrzucona - ogień sięgał wysoko, wysoko, jakby błagał Się Najwyższą o usłyszenie naszej wspólnej prośby: - Wolność wróć nam Panie!

Ognisko poruszyło się, posypało się tysiące iskier, mignęły tysięczne gwiazdy jakby odpowiadały - zaniesiemy tę prośbę aż do progów nieba Najwyższego. Ognia przyjaźni złączone w jeden wielki łącuch, który otoczył nie tylko nasze ognisko, ale i wszystkie ogniska harcerskie przeszło i przyszło - aby nikt nie odważył się go przwać, jest on za ważny i wartościowy - musimy starać się, by był on zawsze tak silny i taki bez skazy jak w owej chwili.

Następnego dnia, po Mazy Św. odprawionej przez węgierskiego księdza, Złot został zakończony. Po defiladzie, uczestnicy otrzymali odznakę Złotą, a poraz ostatni zostały opuszczone flagi. Poraz ostatni oglądaliśmy sztandary. Spojrzaliśmy na twarze uczestników. Owszem, widziałam harcerstwo w ich oczach, ale twarze były jakoś poważniejsze - nie widziałam już różnych mundurów - stał jeden szereg UNITY 79.

CZUWAJ !

K. Marysia Wariwoda, hm.



P.S.

Na Zlocie było około 25 polskich harcerki i harcerzy. /po 2 zastępy/.

Był to już 2gi Złot UNITY i już następne są planowane. Niedługo chętnie by na te Złoty jeździła nawet co 2 lata, a nie tylko co 4. Ja też chętnie znowu za 4 lata pojedę na taki Złot bo jest on wartościowy i szalenie ciekawy.

Jednym z tematów poruszonych na ostatnim korespondencyjnym kursie phm. był :

JAK ROZUMIESZ ELEMENTY METODY -

WYCHOWANIE NATURALNE

Oto jedna z odpowiedzi.

Druhna praw. Krystyna Łopinińska - Sosna, z Kanady pisze:

Na każdym kroku w życiu codziennym możemy zauważyć, że niektóre rzeczy przyjmujemy łatwiej, a niektóre trudniej, albo nigdy. Niektóre pojęcia, czynności, pewne zasady życiowe są jakby częścią nas samych, a inne są nam obce, czasami nawet pomimo długiej znajomości. Natura ludzka prosto akceptuje pewne rzeczy, a inne uważa za sztuczne.

Jest to już faktem oczywistym, że człowiek szybciej pojmuje to, co mu jest znane, - że lepsze ma nastawienie ku temu co rozumie, - że łatwiej mu się nauczyć tego, co może sobie wyobrazić. Metoda harcerska od dawna zna to, co badania doświadczalne socjologów i innych naukowców dopiero "odnalazły" ostаточно. Ten "wyznalezek" nazywamy "WYCHOWANIE NATURALNE".

"Naturalność" znaczy po prostu to, co jest proste, nie sztuczne. W harcerstwie naturalność objawia się na trzech płaszczyznach: w "celu" organizacji, w metodzie harcerskiej, oraz w specyficznych i poszczególnych środkach działania, które stosujemy. Trzeba do pewnego stopnia, rozróżnić

Z teczki wydziału kształcenia

pomiędzy tymi trzema aspektami naszej organizacji co znaczy "naturalność".

Że cel harcerstwa jest "naturalny" jest faktem oczywistym, nie potrzebującym dyskusjami udawania. Gdybyśmy w to nie wierzyli nie mieliby sensu należeć do organizacji.

Naturalność w metodzie harcerskiej objawia się na każdym kroku. Nawiązuje ona do czynnego udziału woli jednostki: prosty wybór - albo chciesz, albo nie chcesz. Przymus jest formą sztuczną, a w metodzie harcerskiej nie ma przymusu. Oddziaływanie od wewnątrz jest jak najbardziej "naturalną" formą. Staranny się pobudzić młodzież do osiągnięcia celu przez nią samych. Każda jednostka jest inna. Świadomi tego, używamy środków, które są "naturalne" dla właśnie tej jednostki. Akademię formy nauczenia są sztuczne, więc w harcerstwie stosuje się metodę wzajemnego oddziaływania. Wspólne doświadczenia, przeżycia i wzajemna nauka poprzez wspólny udział są wychowaniem "naturalnym". W dodatku, oddziaływanie nasze winno być pośrednie i pozytywne. Wszystkie te elementy metody harcerskiej znajdują uzasadnienie w statystyce. Współczesne, popularne badania pedagogiczne, polityczno - ideologiczne i socjologiczne propagują wartość naturalnego rozwoju, samo-nauki, wpływu grupy, do której się należy i rówieśników itp.

System zastępowy jest jak najbardziej "naturalną" formą. Człowiek jest stworzeniem społecznym - żyje wśród innych. Zastęp jest, w pewnym sensie,

mikrokosmem społeczeństwa. Zastęp ma odpowiednika w każdej sytuacji życiowej - czy to w szkole, w pracy, w innych organizacjach, czy też w grupach towarzyskich. System zastępowy pozwala na wzajemne oddziaływanie grupy rówieśników /naturalny objaw/, Wylania się "leader" /zastępowa/. Grupa tworzy pewną atmosferę wewnętrzną /godno, nazwa, hasło itp./.

Dr. Ewa Grodecka pisze na temat naturalnego wychowania że: "w różnych warunkach powstają różne potrzeby. Dla ich zaspokojenia szukamy środków odpowiednich dla danego środowiska, dla tej a nie innej potrzeby, dla takich właśnie cech potrzebujących /str. 16/.

Tymi paroma zdaniem możemy określić niemal wszystko. Wychowanie naturalne polega właśnie na tym, że stosuje się to co jest "naturalne" w danej sytuacji. "Naturalność" środków jest więc czymś względnym, - czymś co różni się od sytuacji do sytuacji. Zawsze jednak mamy na myśli zasadnicze elementy metody: wzajemność, pośredniość, pozytywność i oddziaływanie od we wnętrzu.

A więc poszczególne środki muszą się zmieniać żeby były "naturalne". Przykład znajdujemy w tym, że zuchy wychowuje się przez zabawę, /bo to jest dla nich najbardziej naturalne/ Harcerki działają systemem zastępowym /praca w grupach jest najbardziej skuteczna w tym wieku, i gry są bardzo ważne/ podczas gdy wędrowniczki pogłębiają wiadomości przez dyskusje i pracują nad specjalnościami /odpowiednie formy dla ich poziomu/.

"Naturalność" celu oraz naturalność metody harcerskiej, są więc pojęciami stałymi, nadal na czasie i zawsze istotne. "Naturalność" poszczególnych środków zmienia się wraz ze zmieniającym się światem. To co jest "naturalne" dla wędrowniczek może być bardzo sztuczne i skomplikowane dla przeciętnej harcerki. W tym samym sensie, to co mogło wydawać się "sztuczne"

Z teczki wydziału kształcenia

dla poprzedniego pokolenia może być jak najbardziej "naturalne" dla współczesnej młodzieży. To co jest "naturalne" w jednym kraju, czy w jednym środowisku może wydawać się "sztuczne" w innym.

Nie możemy ignorować faktu, że czasy się zmieniają i że świat jest codziennie inny. Młodzież dzisiejsza żyje w innych warunkach niż jej rodzice, i co z tego wynika, ma inne "potrzeby" które musimy "zaspokoić" /używają słów dr. E. Grodeckiej/. Nie możemy więc stać w miejscu. Rozwój technologiczny świata zmienił w ostatnich latach otoczenie, a także "zmienił" do pewnego stopnia młodzież, która w szkole, w domu i w ośmym ich życiu ma doświadczenie z wynalazkami wysoko technicznymi - telewizja, automatyzowane pomoce domowe, zmechanizowane zabawki, przyrządy pomocnicze /tzw. "audio - visual aids" w szkole itd. Oczywiście, nie możemy pozwolić na to, żeby harcerstwo stało się skomputeryzowana skrzynka. Ale w wybieraniu środków działania musimy uwzględnić to, że młodzież jest przyzwyczajona do pewnych rzeczy i pewnego poziomu oszczędności. Jest to dla dzisiejszej młodzieży właśnie "naturalne" by obejrzeć film w czasie zbiórki, by uzyć się naprawy maszyny domowych i takich wielu innych rzeczy. "Zdobywanie chorągiewek" nie ma dla nich żadnego sensu - jest właśnie sztuczne. Alfabet Morse również, nigdy przecież nie będą go używać /poza bardzo nie licznymi wyjątkami/. A więc Harcerstwo musi uwspółcześnić i zmoderнизować środki wiódące do celu.

Oczywiście, te myśli nie prowadzą do konkluzji, że harcerstwo stanie się tylko jeszcze jedną kropką w morzu współczesnego świata - świata, który potrzebuje zmiany, oraz przepojenia harcerskością.

Ponownie pożyczając słów Grodeckiej: "nie można machać ręką na wysiłek - płynąć z falą szablonu". /str.17/. Jest to zasadniczo - harcerstwo musi wychowywać lepszą młodzież, młodzież na wyższym poziomie, o wyższych wartościach. Jednakże, jeśli ideał celu harcerskiego, oraz z dokładności metody będą nadal nami kierować, rozwój środków działania wraz z rozwojem współczesnego świata nie zaszkodzi naszej organizacji. Zasady harcerstwa pozwalają na zmianę w tym stopniu: do "naturalności" wychowania należy "naturalność" środków, a "naturalność" jest pojęciem względnym. Musimy więc stosować to, co jest dzisiaj naturalne, dla naszej młodzieży, w naszym kraju, w warunkach i w otoczeniu w jakim się znajdujemy.

SPIEWNIK

Okazuje się, że najbardziej rozpiewane w naszej organizacji są druhny:

Krysia Januszajtis, hm, Tunbridge Wells, Anglia.

Jadzia Chrusciel, hm, Nowy Jork, USA.

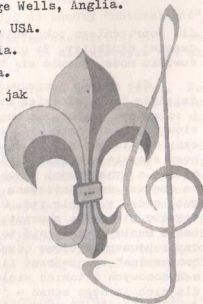
Ewa Petruszewicz, hm, Bath, Anglia.

Eleonora Dziewulska, hm, Francja.

Bo właśnie one cztery przysiały /w kolejności jak wymienione/ piosenki do umieszczenia w nowym wydaniu naszego śpiewnika. Serdecznie dziękujemy.

Śpiewnik jest już w drukarni. Obiecany na czerwiec - lipiec, więc biorąc rzeczy realnie, w sierpniu już napewno będzie gotów.

Sklepik przyjmuje już zamówienia.



SEIBO

Z dalekiej Argentyny dostałyśmy jeszcze jeden opis egzotycznego drzewa.

Druhna Basia Wanke tak opisuje:

SEIBO, jest to kwiat narodowy Argentyny i Urugaju.

Drzewo to rośnie przy rzekach na północy Argentyny, południowej Brazylii, Paragaju i Urugaju na niskich terenach. Pień jest niski, gałęzie pokręcone i kolczaste, a korona nie regularna. Wysokość jego może dojść do 10 lub 12 m., choć przeważnie wygląda jak małe drzewo, a czasami nawet jak krzak. Drzewo jego jest miękkie i lekkie, białe-szite, nadaje się do aparatów ortopedycznych i siodeł. W harcerstwie używać go można do budowy tratw. Nie nadaje się natomiast do budowy bram itd. ponieważ gałęzie nie są proste. Nie nadaje się do palenia ognisk, gdyż długo zachowuje wilgoć i mało grzeje. Kwiaty są podobne do kwiatu akacji i są koloru czerwono - różowego.

Z tym kwiatem związana jest ciekawa legenda. Legendę tę tubylcy śpiewają przy akompaniamencie harfy, lub gitary. Piosenka ta nazywa się "ANAHI"

Anahi była to indianka pełna radości i życia, która goniona po puszczy, kąpała się w rzekach tropikalnych i śpiewem swym rozweselała całe swoje plemię.

I otóż, pewnego dnia przyszli biali ludzie - w lasach umilkł śpiew ptaków, a słychać było jedynie tętent koni i strzały karabinów. Indianie zostali wzięci do niewoli, wielu poległo. Anahi zdołała uratować się, zabijając swego strażnika. Prędko jednak pogoń odnalazła ją i została skazana na spalenie żywcem.

Anahi, chcąc pożegnać się z puszcza i swymi braćmi zaczęła śpiewać. Piómonie szybko spaliły i zwęgliły jej ciało i drzewo do którego została przywiązana.

Następnego dnia żołnierze ze zdziwieniem ujrzeli spalony pień okryty zielonymi liśćmi i pełen czerwonych kwiatów przypominających piómonie.

Obecnie :

prenumerata

wynosi :

w Anglii	- £. 2.75
w Europie	- 20.00 fr.fr.
poza Europa-lotnicza	- \$ 7.50
" " poczta zwykła	- \$ 6.00

Czeki należy wystawiać na: Polish Girl Guides Association.

DYSKUTUJEMY:

W dzisiejszym numerze drukujemy dwa dalsze listy, które ostatnio nadeszły i naturalnie będziemy w dalszym ciągu drukować wszystkie listy, jakie wpłyną.

Ale, jednak wydaje mi się, że najciekawsze byłyby wypowiedzi naszych "seniorek" - druhen, które dzięki długoletniej pracy w naszej organizacji mają duże doświadczenie. A więc do nich zwracamy się dziś ze specjalną prośbą o zabranie głosu w tej sprawie. Druha Irka Łukomska już dała znać, że pisze, spodziewamy się jej listu w następnym numerze. Tak samo druha Ela Andrzejowska. Czekamy na listy od druhy Aliny Wałda, Wandy Grycko, Marysi Brożek, Janki Gadałki, Wici Machnikowej, Hanki Chylińskiej, Janki Jakimik, Halszki Chmielewskiej, Wandy Nawojkiej no i wielu innych.

LIST DRUHNY EWI PETRUSEWICZ, HM., ANGLIA.

Kochany Wężełku!

Pragnę napisać parę słów o zagadnieniach poruszonych przez Jadżkę i Dankę Pniowską.

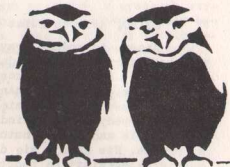
Nie bardzo mogłam skryształizować swoich myśli, więc zapytałam się o opinie swoje córki /16 i prawie 18 lat/. Obydwe zdecydowanie twierdzą, że o wiele rzeczy jeszcze warto walczyć np. o utrzymanie polskości na emigracji. Jedna powiedziała, że jej dzieci już chyba harcerstwo nie będzie pociągało, druga, że nie widzi dlaczego nie mogą należeć do harcerstwa.

Oczywiście, że skauting i harcerstwo oświeceniowo przeżyło się. Należenie do skautingu jest dziś często uważane za "cissy"/czy jest odpowiednik polski/. Może za mało i za powoli dostosowujemy się do zmian na świecie? Jak do tego podchodzą inne skautowe organizacje? Czy w każdym kraju, gdzie jesteśmy, nie powinniśmy zbliżyć się do skautek i dowiedzieć się jakie zmiany zostały u nich przeprowadzone przez ostatnie 10 lat?

Wiele zmieniło się od czasu gdy ja sama miałam 15 lat. Wtedy dla większości z nas harcerstwo zajmowało najważniejsze miejsce w życiu, poza szkołą. Teraz niestety rzadko się to zdarza. Często przychodzi się na zbiórki tylko wtedy, gdy nie ma innych ciekawszych zajęć, a na obóz jedzie się tylko wtedy, jeśli rodzice nie mają w planie wyjazdów za granicę. Pojęcie harcerskiej służby teraz zanika. Najważniejszą rolę w harcerstwie odgrywa koleżeństwo i możliwość wędrowek, obozów i zlotów zagranicą.

Wyda mi się, że jeśli chcemy utrzymać ilość - i jakość - harcerek, to zaczynamy od zachów. Dbajmy o to, by gromady były duże i starannie prowadzone. Ze szczególności zuchą wyrasta chętna harcerka w której harcerstwo już jest zakorzenione i łatwo się z nim nie pozbęga.

* "cissy" = "mamin synek"



Czuwaj!

LIST DRUHNY H. SLEDZIEWSKIEJ, HM., LONDYN.

Czytając w Wężełku Nr. 103 list druhy Jadzi, rozpoczynający dyskusję przypomniało mi się:

Było to na początku wojny. Miałam wtedy jakieś naście lat i jak często w tym wieku, byłam bardzo zapalona harcerką. Harcerstwo było dla mnie czymś wielkim, cieszyłam się nim i bardzo je przeżywałam.

Wtedy to właśnie, a było to we Francji południowej t.zw. nie okupowanej, spotkałam jedną z tych "małych" naszych instruktoerek. Może nie z 1-szej Lwowskiej drużyny tym niemniej bardzo zasłużoną i doświadczoną, może z GK, no wogóle ważną. Ja byłam wtedy zaledwie samarytanką. I zaraz w czasie wakacji zorganizowany został obóz, w Claix /20 km. na południe od Grenoble/ dla harcerek z Villard des Lens /polskie gimnazjum/. Obóz prowadziła druha na Marysia - ja byłam obożną. Mieszkałyśmy w jednym namiocie i dużo rozmawialiśmy ... o harcerstwie. Dużo się wtedy oiekawych, harcerskich rzeczy od druhy Marysi dowiedziałam.

Jednego wieczoru, gdy obóz już spał, siedzieliśmy jeszcze przy dogasającym ognisku rozmawiając, jak zwykle, o harcerstwie. I wtedy druha Marysia powiedziała - "właściwie to harcerstwo już się kończy. Harcerstwo jakie myśmly znali, rozumieli i chcieli przekazać młodym z nami się kończy. Jeszcze 2,3 może 4 lata i skończy się." Na młodą i zapalną harcerkę takie zdanie doświadczonej instruktorki wywarło wielkie wrażenie. Zapamiętałam to bardzo dokładnie.

I teraz, gdy czytałam list druhy Jadzi - znalazłam w nim prawie że dokładnie te same słowa, które wtedy, przed 38 laty wypowiedziane przez wybitną instruktorkę tak mocno utkwiły w mej pamięci. Pierwsza moja reakcja - Ha, - z "doświadczenia" przecież wiem, że nie ma co się martwić. Bo, tak jak wtedy pomimo takiej groźby przetrwałyśmy 38 lat, to i teraz, niezależnie od tego co będzie dalej - to jednak przynajmniej 38 lat mamy zapewnione.

Ale gdy dłuższą myślę na ten temat przychodzą dalsze refleksje. Bo przecież Harcerstwo dzisiejsze jest naprawdę trochę inne od tego "mego" z przed 38 lat. Tak samo widocznie jak dla druhy Marysi to "moje" harcerstwo z przed 38 lat było inne niż "jej" z przed, wtedy, 20 lat. Ale to chyba nie tylko nie jest złe, ale nawet naturalne. Bo przecież Harcerstwo nie tyle jest organizacją, ale przede wszystkim jest i ma być ruchem - co właśnie znaczy, że nie musi mieć sztywnych form a może i musi dostosowywać się do potrzeb danej chwili. Jedynie nasz główny cel - wychowanie prawego człowieka w oparciu o zawsze te same niezmiennie ideały: służba Bogu, Polsce, Blizniemu - musi być ten sam. Czasy się zmieniają więc i formy pracy, życie, programy.... to wszystko może się zmienić. I dlatego myślę, że nie 38 lat mamy jeszcze przed sobą, ale dużo więcej. Możliwe, że nasze prawnikki będą zupełnie inaczej pracowały, ale jeśli zachowają ten sam cel i te same ideały - to też będzie H A R C E R S T W O .



Druhna Irka Łukomska przysłała poniższy artykuł, gdyż też jest on "na temat" obecnej dyskusji. Był on drukowany kilka lat temu w jednym z pism amerykańskich. Okazuje się, że temat ten od dawna nas nurtuje.

Myśli Na Temat Naszego Harcerstwa i Jego Zadań

Dzisiejszą ludzkość stał na wysy-
łanie astronomów na Księżyc, ale nie-
stał na nauczanie ludzi mieszkają-
cych na naszej Ziemi współżycia z bli-
źni i innym kolorze skóry czy też
innego wyznania. Jedną nadzieją dla
przyszłych pokoleń to wychowanie in-
nego człowieka. Wychowanie to musi
dać nam człowieka, który będzie świad-
omy swojej roli i przynależności do
społeczeństwa w którym żyje. Człowie-
ka, który wie czego od niego społe-
czeństwo żąda i jaki ma być jego
wkład i który konsekwentnie będzie
dążył do wypełnienia przyjętych na
siebie zobowiązań. Harcerstwo jest
taką właśnie organizacją wychowawczą.

Wszystkie nasze poczynania prowa-
dzą do tego jedynego celu, jakim jest
wychowanie pełnowartościowego czło-
wieka. Do zrealizowania tego celu u-
żywamy najróżniejszych sposobów, o-
czywiście wszystkie one muszą być po-
ciągające i interesujące dla naszej
młodzieży. Podajemy im to w formach
naszych harcerskich programów a więc
przez styczność z naturą /obozowanie/
przez wyrobienie koleżeńskości współ-
życia /zbiórki i gry zbiorowe/ przez
nauczanie samodzielności i dawania
sobie rady w wielu życiowych okoli-
cznościach /biegi na stopnie i spr-
awności/ i przez podnoszenie kondycji
fizycznej dającej zaufanie i pewność
w swe siły /zawody i sprawności spor-

towe/.

Harcerstwa naszego nie można od-
łączyć od przynależności do tradycji
i historii narodu polskiego. Dlatego
też dążymy ciągle do umacniania tych
powiązań, przez pogłębianie wiadomo-
ści o kulturze polskiej oraz przez ży-
we kontakty z nią w piosenkach, grach
i tańcach.

Chodzi nam o to, żeby wychował
młodzież na ludzi świadomych swego
pochodzenia narodowego i umiejących
całkowicie wykorzystać dorobek kul-
turalny naszego narodu. Młodzież dzi-
siejsza "bombardowana" jest najprze-
różniejszymi atrakcjami. Żeby trafić
do niej i rozbudzić jej zainteresowa-
nie do tego, co uważamy za ważne, mu-
simy ciągle szukać nowych dróg poro-
zumenia się. Potrzebne jest stałe
wypróbowywanie innych, nowych sposo-
bów do przekazywania myśli. Musimy
ciągle "szukać nowych dróg". To nie
jest łatwe.

Przechodzimy kryzysy z powodu o-
graniczonych sił instruktorskich, o-
siedlania się polskich rodzin w roz-
rzuconych dzielnicach metropolii, a
przede wszystkim apatii. Zbiórki i o-
bozy musimy uczynić jak najbardziej
atrakcyjne, jednocześnie uwzględnia-
jąc nasze główne cele. Musimy przy-
toważ specjalny program przystosowa-

ny dla starszej młodzieży, program
szkoleniowy, który zwiąże w całość
naszą młodą kadre instruktorską. Mu-
simy nadać rozmach, który utrzyma or-
ganizację naszą przez długie lata.

Do urzeczywistnienia tych celów
staramy się pozyskać sobie pełne po-
parcie naszego społeczeństwa. Żadna
organizacja nie może istnieć w izo-
lacji, a już specjalnie harcerstwo
musi współpracować i współżyć ze śro-
dowiskiem, z którego powstało. Rodzi-
ce muszą być świadomi celów harcer-
skich i rozumieć co harcerstwo stara
się dla ich dzieci robić. Nie wszys-
cy nadają się do harcerstwa i nie
wszyscy spędzą w nim całe swoje ży-
cie. Niektórzy będą tylko parę lat,
ale i ten okres czasu powinien wy-
warć wpływ na resztę ich życia. A
wpływ taki, jeśli nie spowoduje, że
wrócą oni jeszcze w nasze szeregi,

/jak praktyka pokazuje/ sprawi, że
ich dzieci na pewno powiększą naszą
rodzinę. To już byłoby dużym sukce-
sem i dowodem dobrze wykonanego zada-
nia.

Podsumowując powyższe myśli, do-
chodzimy do wniosku, że powodzenie i
sukces w osiągnięciu naszych zmia-
rów zależy głównie od nas samych, to
znaczy - od naszej umiejętności do-
boru właściwej drogi komunikowania
się i przekazywania myśli i ideałów
tym, których mamy kształtować. Od
głębokiego zrozumienia potrzeb i cha-
rakteru środowiska, w którym mamy
działać, od mocnego powiązania orga-
nizacyjnego i poczucia solidarności
koleżeńskiej i, co najważniejsze, od
własnej silnej wiary w powodzenie i
silnej woli wykonania zakreślonych
sobie zadań.



KONWALIA

INSTRUKTORKI

pisza



druhnka

Wiesia Paszkiewicz, hm, Komendantka Chorągwi Harcerek w Australii między innymi pisze:

..... Po przedyskutowaniu z instruktorkami w naszej Chorągwi doszliśmy do wniosku, że spodnie do munduru oficjalnego absolutnie nie są wskazane. Natomiast na wędrowniki, ogryśka, czy wycieczki jak najbardziej z powodu chłódów, czy komarów, których u nas nie brakuje. Dotychczas miałyśmy jeansy i tea shirts z napisem Hufców, a na dzień obozówki. Teraz mamy zamiar wprowadzić szare spodnie zamiast jeansów, które wyglądają bardzo niechlujnie.....

druhnka

Basia Wanko, phm, Argentyna, między innymi pisze:

..... Bardzo dziękuję za Wężecki i Kalendarz, które dochodzą do mnie super regularnie. W kwietniu jedzie do Anglii nasza sąsiadka, więc poproszę ją, żeby zapłaciła za mnie prenumeratę.....

Niestety coraz to częściej spotykam na stronach Wężecka wyrazy angielskie. Nie chodzi tu o fanatyzm polski, ale my, które mówimy po hiszpańsku nic z tego nie rozumiemy i uważam, że jeśli nie można już nie pisać po angielsku to prosimy aby było to również przetłumaczone na polski.

Super teki.

Następna lista SUPELKOW :

S. Wiśniewska	-	2.50 dol.
H. Gorczak	-	2.50 dol.
A. Rumun	-	£. 1.25
B. Warszałek	-	£. 1.25
H. Łappo	-	£. 2.-
J. Trusoe	-	£. 1.-
S. Panek	-	20.- dol.
B. Pancowicz	-	£. -75
A. Chmielowicz	-	2,50 dol.
M. Zaleska	-	£.10.-

OZBIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Ostatnie wiadomości

W WIELKIEJ Brytanii :

W dniach 29 - 30 marca 1980 r. odbył się Zjazd Okręgu W.Br. w Fenton, w Stanicy Harcerskiej.

Na Konferencji Harcerek, która odbyła się w ramach Zjazdu, obecnych było 37 instruktorek, w tym spora grupa młodych przewodniczek. Konferencja przewodniczyła druhnka hm. Janka Bętkowska. Wiele druhen podkreślało wyjątkowo miłą, serdeczną, naprawdę siostrzaną atmosferę w czasie konferencji.

Kandydatką na Komendantkę Chorągwi wybrano powtórnie druhną Basią Zdanowicz, hm.

WE FRANCJI :

W dniach 10 - 11 maja 1980r. odbył się Zjazd Okręgu terenu francuskiego.

Na Konferencji Harcerek, która odbywała się w czasie Zjazdu, obecnych było 19 instruktorek, w tym sporo młodych. Konferencja przewodniczyła druhnka W. Szałowska, hm, Naczelniczka Harcerek. Dyskutowano na temat zgłoszonych wniosków. Konferencja wybrała kandydatkę na Komendantkę Chorągwi - ponownie druhną Iđę Olkuszniak, hm.

Komisja Rewizyjna w swoim sprawozdaniu podkreśliła solidną i bezinteresowną pracę Komendy Harcerek oraz dobrą gospodarkę w ośrodku Harcerek "Baityk" w Stella Plage.

NACZELNA RADA HARCERSKA :

Naczelnictwo ZHP svoluje zebranie Rady Naczelnej na dzień 7 - 9 października 1980 r. w Londynie.

FUNDUSZ HM. OLGII MAŁKOWSKIEJ.

Na fundusz budowy pomnika druhy O. Małkowskiej, w Polsce, w Zakopanem, wpłacili:

Instruktorki z "Pochodni" w Londynie	-	£.14.-
Obóz harcerek w Australii, /phm. T. Broszczyk/	-	50.- dol.
Zastęp instruktorek "Iskry" w Detroit, USA	-	50.- dol.
Kurs przewodniczek w USA /hm. J. Chrusciel/	-	21.- dol.
Hufiec Harcerek "Podhale" w St. Zjed.	-	50.- dol.

Pieniądze te G.K.Hek przekazała na ręce p. L.Małkowskiego, syna druhy Olgi, w Manchester.

Poprzednio przekazyliśmy na ten sam cel na ręce p. H. Tadeuszak w Kraju :

od Głównej Kwatery Harcerek	-	£. 20.-
od zastępu instruktorek "Pasiaka" w Chicago	-	50.- dol.

Ostatnie wiadomości

W dniach 29 - 30 marca 1980 r. odbył się zjazd...

W dniach 10 - 11 maja 1980 r. odbył się zjazd...

W dniach 12 - 13 czerwca 1980 r. odbył się zjazd...

